GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy na tydzień. — Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie. — Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

№ 282

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odsełanie na prowincyę Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcya Gazety przy ulicy Sto-Jerskiéj Nr 1769 A.

Środa 14/26 Października 1853 roku.

NAJJAŚNIESZY PAN, odbywając w d. 22 września, w obecności Najjaśniejszych Cesarza Austryjackiego i Króla Pruskiego, rotną musztrę wychowańców Aleksandryjskiego Brzeskiego Kadeckiego Korpusu, przybyłych do Warszawy, raczył znaléźć wychowańców w wybornym pod każdym względem stanie, co do świetnéj postawy, zręczności i regularności w robieniu bronią, dokładności i szybkości w poruszeniach i formowaniu się; JEGO CESARSKA MOŚĆ, również raczył zauważać wyborny porządek i znajomość wychowańców przy utrzymaniu wewnętrznych pałacowych honorowych straży; za co objawia zupełną i prawdziwą Swą wdzięczność Jego Cesarskiéj Wysokości Głównemu Naczelnikowi Wojenno-Naukowych Zakładów, i Najwyższe zadowolenie: Naczelnikowi Sztabu Jego Cesarskiéj Wysokości Głównego Naczelnika Wojenno-Naukowych Zakładów, Jenerał-Adjutantowi Rostowcow; Dyrektorowi Aleksandrowskiego Korpusu Kadetów w Brześciu Świty JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, Jenerał-Majorowi Nazimow 2; Dowódzcy batalionowemu Pułkownikowi Ustrugow; Oficerom tegoż Korpusu: Podpułkownikowi Papric, Kapitanowi Chodkiewiczowi. Sztabs-Kapitanom: Wasiliew i Olderrog; Porucznikom: Gilbich i Lukenberg, i przykomenderowanemu do Korpusu z pułku piechoty Jenerał-Adjutanta Księcia Menszykowa, Szmidt.

— Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Mikołaj Mikołajewicz, przybył d. 1 (13) b. m. do Carskiego Sioła, w powrocie z podróży Swojéj.

— Rozkazem CESARSKIM, mianowani zostali: Jenerał-Lejtnant Szepielew 1szy, Jenerał-Policmajster Armii Czynnéj, Dowódzcą Dywizyi 4éj piechoty; Jenerał-Lejtnant Karłowicz, Dowódzca Dywizyi 4éj piechoty, Prezesem Audytoryatu Polowego Armii Czynnéj; Jenerał-Lejtnant Wiatkin, Dowódzca Dywizyi 3éj Grenadyerów, Komendantem Wileńskim, w miejsce zmarłego Jenerała Lejtnanta Kusownikowa; a Jenerał Lejtnant Kryłow 1szy, Dowódzcą Dywizyi 3éj Grenadyerów.

— N. Cesarz Austryacki, mianował Barona Artura Mohrenheim, Sekretarza Ambassaby Cesarsko-Rossyjskiéj w Wiedniu, Kawalerem Orderu Korony Żelaznéj klassy IIIej.

— JO. Książe Namiestnik Królestwa, decyzyą Swą przez odezwę Sekretarza Stanu z dnia 4 (16) z. m. objawioną, zezwolić raczył, aby celem odnowienia Kościoła i Klasztoru XX. Bernardynów w Lublinie, dozwoloném było rzeczonemu Zgromadzeniu zbieranie dobrowolnych ofiar w całym kraju, do wysokości summy rs. 7,302 kop. 63, anszlagiem wykazanéj.

— Rzeczywisty Radzca Stanu Członek Senatu Jan Karnicki, wraz z małżonką powrócił z Paryża.

— Małżonka Feldmarszałka Austryackiego Hrabina Wanda Caboga, przybyła z Milano na.

— Nowy gmach dla Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wzniesiony będzie podług planów połączonych Budowniczych Rządowych, R. Dw. Henryka Marconi i Józefa Góreckiego; a mianowicie front podług planu piérwszego, a rozkład wewnętrzny podług planu drugiego.

— Słynna z talentu swego artystka dramatyczna panna Rachel, w dniu wczorajszym przybyła z Paryża do Warszawy i stanęła w hotelu Angielskim. W towarzystwie jéj przybył: Rafael Felks i Marya Leroux, artystka dramatyczna.

△ W Pamiętnikach naukowych Uniwersytetu Kazańskiego *(Uczonyja Zapiski)* (zeszyt drugi i trzeci, rok 1851) wydrukowane są w języku francuskim badania p. *Bierezina* o dyalektach Perskich *(Recherches sur les dialectes Persans)*. Uczony autor téj rozprawy, ważnéj dla filologów i orientalistów, mówi o dyalekcie Tati, używanym w Baku, Tabasaranie, i w niektórych wsiach Persyi północnéj, o dyalekcie Tałyszyńskim, panującym w Tałyszach, Karabachu, i także w pewnych częściach Persyi północnéj, o dyalektach Gilańskim, Mazanderańskim, Gwebrów, wschodnich i zachodnich Kurdów. Pan Bierezin przyłączył do swoich badań text i tłumaczenie pieśni Tałyszyńskich i Gilańskich, wziętych przez niego ze znanego dzieła Alexandra *Chodźki*, pod tytułem: *Specimens of the Popular poetry of Persia*, kilka pieśni ludu w Mazanderanie, nadesłanych mu przez rodowitego mieszkańca tego kraju, i wyjątki z Perskiego dzieła: »Potop łez«. My posiadamy »o Literaturze perskiéj« rozprawę zmarłego professora uniwersytetów Krakowskiego a późniéj b. Wileńskiego W. *Münnich*, tłumaczoną z łacińskiego na polski przez A. *Grozę* (Wilno, 1828).— W ostatnich numerach (241—243) Bulletynu naukowego *(Bulletin scientifique)*, wydawanego przez historyczno-filologiczny wydział Akademii nauk w Petersburgu, p. *Brosset* zamieścił artykuł pod napisem: *Inscriptions Géorgiennes, recueillies a Gandza et a Phoca, par M. Pérévalenco.* W tym artykule, członek Akademii Brosset, który całe życie poświęcił zgłębieniu historyi i starożytności Georgii czyli Gruzyi, wspominając z pochwałą o pracach pana Perewalenko, podaje w tłumaczeniu sprawozdanie o jego podróży archeologicznéj, tudzież nadesłane przez niego opisy, i objaśnia je w sposób naukowy.— W Tyflis wyszedł z druku przekład na język Gruziński z Rossyjskiego sławnéj komedyi *Grybojedowa*: »Biada z rozumem« *(Gore ot uma)*. Tłumacz p. *Cinamzgwarow*, mówi w przedmowie o głównéj idei wspomnionéj komedyi, o charakterze osób działających, i załącza krótką biografiję autora, który jak wiadomo, będąc posłem w Persyi, przez rozjuszoną tłuszczę zamordowany został.—Zamieszkały w Tyflis dymissyonowany pułkownik *Myznikow*, drukuje w powtórném wydaniu tłumaczone z niemieckiego na rossyjski, dzieło Mojżesza *Mendelsona*, pod tytułem: »Fedon, czyli o nieśmiertelności duszy.« Pierwsza edycya wyszła w roku 1837. W polskim języku mamy wyborny przekład tego dzieła przez p. Jakóba *Tugendholda*, Dyrektora Szkoły Rabinów, autora i tłumacza wielu pism, odznaczających się piękną polszczyzną.—Cesarskie wolne Rossyjskie Towarzystwo Ekonomiczne wydaje swoje Pamiętniki i w języku niemieckim, pod tytułem: *Mittheilungen der kaiserl. russ. freien oekonomischen Gesellschaft.* Pismo to ma cel podwójny: obznajamiać niemieckich gospodarzy o postępach różnych gałęzi gospodarstwa i przemysłu w Rossyi, a czytelnikom Rossyjskim udzielać wiadomości o takichże postępach za granicą. W celu upowszechnienia tych wiadomości, pamiętniki wspomnione odznaczają się nader niską ceną bo za 6 zeszytów z tablicami i przesyłką w kopertach do domu płaci się 1 rubel rocznie.

Korrespondencya Gazety Warszawskiéj.

Z Ostrołęckiego, 10 października 1853 roku.

Iść w pomoc cierpiącéj ludzkości, jest to wypełniać jedną z najużyteczniejszych i najświętszych cnót towarzyskich.

Ludy ucywilizowane pojmują tę prawdę coraz silniéj, widziemy je prawie na wyścigi otwierające dłoń swą i serce dla cierpiących bliźnich, tak, iż zdaje się, jakobyśmy już dotykali chwili przez Zbawiciela świata zapowiedzianéj, gdzie znikną przesądy i bez różnicy człowiek w człowieku uzna brata.

Obok ducha wieku najwyżéj przemysłowego, najbardziéj spekulacyjnego, duch filantropijnie daje się wyprzedzić i jakby stanął na straży przeciw absolutnemu materyalizmowi. Nieprzeliczone instytucye podnoszą w sercach miłość ludzkości i podają rękę nieszczęśliwym.

W kraju naszym Rady Opiekuńcze Zakładów Dobroczynnych mają do tego inicyatywę. Posłannictwo ich jest święte, o ile zaś mandat swój usprawiedliwiają, wiemy za pośrednictwem pism publicznych.

W powiecie Ostrołęckim, liczącym bardzo mało obywateli i niewiele urzędników, nadto z powodu położenia jeograficznego trudnym do centralizacyi, wszelkie zabawy na korzyść Zakładów Dobroczynnych zdawały się niepraktycznemi. Lecz dzień 9 b. m. przekonał, że silna wola pokonywa wszelkie trudności. Staraniem Rady Opiekuńczéj w dniu powyższym w mieście Ostrołęce dana była zabawa w dwóch częściach, koncert instrumentalno-wokalny wykonany przez amatorów, i przedstawienie sceniczne przez artystów dramatycznych czasowo tu

bawiących. Wieczór ten najpomyślniejszym skutkiem uwieńczony został. Tak koncert jako i przedstawienie sceniczne zyskały zupełne znawców zadowolenie. Lokal na ten cel przeznaczony ledwie mógł objąć zebraną publiczność. — Znakomici obywatele powiatów sąsiednich wzięli także udział w tym szlachetnym celu.

Ile zabawa ta uczyni czystego dochodu dla Kassy Rady Opiekuńczéj, taż Rada zapewne nieomieszka zawiadomić o tém publiczność.

Taraz do was przemówić widziemy się w miłym obowiązku, czcigodni koncertanci, znani z wysokich talentów w kółku domowém, wśród poufnych przyjaciół, tu, z ręką drżącą i bijącém sercem przystąpiliście do spełnienia téj prawdziwie kapłańskiéj ofiary, przy ołtarzu ludzkości.—O zaprawdę, ta ofiara wasza doszła do nieba, i zleje na was błogosławieństwo Boskie, bo to prawdziwa modlitwa co podoba się Bogu a w sercach ludzi rozpłomienia miłość bliźniego.—*J. S....k*, obywatel z Ostrołęckiego.

CZĘŚĆ POLITYCZNA.

ANGLIJA.

Londyn 20 października. Z Windsor nie donoszą nic nowego; rodzina królewska jest w najlepszém zdrowiu; lord Aberdeen tam się udał podobno na czas dłuższy, zdaje się być jedynym gościem dworu.—Lord Carlisle, wracając do Anglii, w dniu 12 b. m. przybył do Malty.—Z Dublina pod dniem 18 donoszą, że tameczna wystawa zamkniętą zostanie w d. 31 b. m. to może powiększyło liczbę gości; przedonegdaj liczono 12,214 zwiedzających.—W roku 1850 na brzegach Anglii rozbiło się 681 okrętów tak angielskich jak zagranicznych. Z tych 277 zatonęło całkiem, 81 zatonęło na skutek rozbicia i dostania się w nie wody, 304 zostało rzuconych na brzegi, w skutek zaś uszkodzenia ich musiano je wyładować, 16 porzucono całkiem, 784 osób utonęło. W 1851 r. 701 okrętów rozbiło się u brzegów Anglii, z tych 353 zupełnie zginęło lub zostało porzuczonemi, 348 rzuconych było na brzegi, co zmusiło do wyładowania; liczba osób zatonionych wynosiła 750. Najzgubniejszym w owym roku był miesiąc wrzesień; straszliwa burza z 25 i 26 września rzuciła na brzegi 116 okrętów a w ciągu całego miesiąca 153 okrętów się rozbiło, czyli nieco więcéj jak po 5 na dzień. Ale rok 1852 tak pod względem liczby rozbić jak i zgubnych ich skutków jeszcze był smutniejszy; 1100 okrętów rozbiło się na brzegach W. Brytanii lub jéj wysp a 900 osób straciło życie. Najwięcéj nieszczęść zdarzyło się w końcu października i na początku listopada. W ciągu tego czasu 600 przeszło okrętów szukało schronienia na rzece Humber. Wielka liczba jeszcze nie mogła znaleźć ucieczki i w ciągu dwóch dni naliczono 200 przeszło okrętów rozbitych lub mocno uszkodzonych a 217 osób zginionych. Większa część tych wypadków miała miejsce na wschodnich brzegach Anglii około przylądka Flamboroug. (*Neue Preussische Zeitung.*)

— Czytamy w *Globe*, organie lorda Aberdeen (z d. 12.) Fałszywą puszczono pogłoskę, że sześć pułków piechoty w celach wojennych ma się udać na morze Śródziemne. Pięć lub sześć pułków odpłynie w istocie z Anglii do Malty lub Gibraltaru dla zluzowania pułków przeznaczonych do Indyj Zachodnich, Kanady i innych wracających z Kanady do Anglii. Oddziały przeznaczone do pułków stojących w Malcie, wyspach Jońskich i Gibraltarze odpłyną w końcu b. m. z Cork na pokładzie okrętów wojennych J. Kr. Mości.—Rada ministrów zebrała się znowu w dniu 8 b. m. ale jak się zdaje, nic ważnego z jéj narad nie wypadło.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Czytamy w korespondencyi *Indep. Belge*: W Irlandyi stronnictwo ultrakatolickie wskrzesi ligę dzierżawców i agitacyę na korzyść téj ligi. Wielki meeting niedawno odbyty w Dublinie zebrał razem członków brygady irlandzkiéj, których dzisiejszy gabinet sobie zjednać nie mógł albo których poparciem wzgardził. Popierają ich członkowie wojujący episkopatu i duchowieństwa. Jak zwykle, rozprawy ich były pełne nastawań na osoby, oskarżeń i zarzutów wzajemnych. Podczas ostatnich posiedzeń parlamentu, kiedy torysowie potrzebowali głosów i przewidywali koalicyę im grożącą, robili nie mało uprzejmości wzajem sobie, z jednéj strony pan D'Izraeli i attorney jeneralny Irlandyi, z drugiéj stronnictwo obrońców ligi dzierżawców. Dziś gdy położenie rzeczy się zmieniło, torysowie wyrzekają się tego związku chwilowego, a odcień w tym odcieniu stronnictwa irlandzkiego na tém wyrzeczeniu się opiera oskarżenie formalne o zdradę pana Lucas, członka parlamentu i naczelnika agitatorów katolickich w Irlandyi. Wśród tych kłótni tak charakteryzujących Irlandyę, zabłysnął promień zdrowego rozsądku. Mnóstwo członków ligi zgodziło się na wniosek, mający na celu pochwałę środków przedsięwziętych przez gabinet liberalny belgicki, przeciw głodowi i chorobom epidemicznym we Flandryi, wzywając przytém rząd angielski, by podobne środki względem Irlandyi przedsięwziął.—Południe i zachód Irandyi cierpi bardzo z powodu braku monety brzęczącéj; dzienniki z Belfast donoszą, że brak mocny czuć się daje monety miedzianéj.

(*Journal de St. Petersboug.*)

— W dniu 10 odbyto nową radę gabinetową; dzienniki z 11 nic nie mówią o jéj wypadku.—Kontradmirał Lyons ma zostać drugim dowódzcą floty morza Śródziemnego.

(*Jour. de St. Petersbourg.*)

AUSTRYA.

Wiedeń, 21 października. Cesarz jutro tutaj przybędzie z Monachium; około 24go dwór opuści Schoenbrunn i przeniesie się do Wiednia. —Rząd postanowił straż celną zreorganizować na sposób pruski; pierwsze próby téj reorganizacyi zaczną się w dniu 1 listopada w Voralbergu. W tymże czasie w prowincyach nad-adryatyckich w wykonanie wprowadzą nowe prawo o kontrabandzie. W ogóle rząd poznał, jak wielkie korzyści ciągnie Austrya z traktatu z Prusami i wszelkiemi środkami o rozszerzenie ich się stara.—Z Krakowa donoszą, że mnóstwo tamecznych żydów wynosi się do Ameryki; wielu ich nawet bez pasportów a co gorsza bez pieniędzy się oddala; już takich na sta liczą a wielu jeszcze wybiera się w drogę.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

FRANCYA.

Paryż, 20 października. W wewnętrznéj polityce nic ważnego tu nie zaszło; rada stanu nawet nie zajmuje się żadnym ważnym projektem prawa; teraz obrabia rzecz czysto municypalną, bo projekt dokończenia Luwru.—Wczoraj minister wojny otworzył nieustającą wystawę płodów i wyrobów Algieryi; wskazuje ona jak niezmierne postępy rolnictwo w téj kolonii zrobiło; najważniejszemi jednak są jedwab i bawełna, równie jak drzewo i minerały.—*Siècle* donosi, że uczeni, członkowie pięciu Akademij Instytutu Francyi, przyjaciele pana Arago, postanowili uczcić pamięć wielkiego astronoma pomnikiem wzniesionym ze składki narodowéj. Wszyscy czciciele wysokiéj nauki, geniuszu i patryotyzmu Fr. Arago mają mieć udział w tém dziele wdzięczności narodowéj. Na czele komissyi stoi jako prezes honorowy pan Dupont (de l'Eure), pan Combes, jako prezes Akademii Nauk. Lista członków komisyi jest bardzo długa, obejmuje ona uczonych z całego świata i wiele innych znakomitości. Przytaczamy niektóre bardziéj znane nazwiska: Ayry, dyrektor obserwatoryum w Greenwich; Bache-Franklin, z Stanów Zjednoczonych; wice-admirał Baudin, Béranger; Carnot; David (d'Angers) rzeźbiarz; Faraday; Goudchaux; Aleksander Humbold; Manin b. prezes b. Rplitéj weneckiéj; Melloni, profesor fizyki w Neapolu: Michelet, Mignet, Pouillet (członkowie Instytutu); Struve, dyrektor obserwatoryum w Półkowie pod Petersburgiem; Vaculle robotnik mechanik; Villemain b. minister L. Filipa; Vivien; Odilon-Barrot etc.—Cesarz rodzicom pana Bellot, oficera marynarki, który zginął w wyprawie podbiegunowéj, wyznaczył z swéj prywatnéj szkatuły pensyę 2000 franków.—P. Ragani został mianowany dyrektorem włoskiéj opery.—Królowa Marya Amelija zabawi czas jakiś w Genuy; z zaniedbanego kataru wywiązała się mocna choroba piersiowa zapalna; dziś jednak dzięki silnéj organizacyi wysokiéj choréj, niebezpieczeństwo przeszło zupełnie. (*Indep. Belge.*)

— Czytamy w *Assemblée*: W kwestyi wschodniéj, która od siedmiu miesięcy niepokoi i burzy Europę, spotykamy, rzec można, dwa prądy przeciwne. Z jednéj strony widzim mądrość rządów pracujących z wytrwałością nad utrzymaniem pokoju; z drugiéj strony mamy namiętności ślepe i gwałtowne, które powoli się wzmagały i które dziś grożą wywarciem zgubnego wpływu na postanowienia Europy, te namiętności widzim od kilku miesięcy potężne w Konstantynopolu; dziś zapalają się znowu w szynkach i meetingach angielskich. Każde z tych dwóch dążeń jednocześnie się rozwijało. Dyplomacya bez przerwy pracowała nad usunięciem trudności, pogodzeniem interesów, praw, godności każdego; by dojść do tego nie zaniedbała żadnéj sposobności, żadnego środka; ale z swéj strony namiętności fanatyczne, podszepty burzycieli i rewulucyonistów powstały przeciw duchowi umiarkowania i roztropności, nareszcie wystawiły wszystko na sztych. Tak kiedy w Ołomuńcu rozwiązanie spokojne bardziéj niż kiedykolwiek stawało się prawdopodobném, jak to i my donosiliśmy i *Times* potwierdził, opierając się na powadze, nieprzypuszczającéj, jak on mówi, wątpliwości żadnéj; w Konstantyno-

polu najwyższa rada państwa oświadczała się za wojną, ulegając w ten sposób przewadze fanatyzmu muzułmańskiego.

Ale nie tylko w Turcyi u starych muzułmanów Azyi mniejszéj lękać się dziś należy posłuszeństwa namiętnoś iom ślepym tłumu. Słusznie wskazaliśmy meeting w Sheffield jako jeden z tych porywów ludowych, które tak utrudniają rządom i mężom stanu wytrwanie w roztropnéj i dobréj polityce. Od owego meetingu kilku innych podobnego rodzaju miało jeszcze miejsce a inne jeszcze się przygotowują. Widzimy z tego co zaszło w Leicester, jakie wzburzenie opanowywa lud angielski. Nauki Kossuta i Mazziniego przynoszą owoce. Prezes meetingu w Leicester zagaił posiedzenie mową, w któréj objawił nadzieję, że opinija polityczna będzie równie potężną w kwestyi wschodniéj jak była w tylu kwestyach żywotnych. Mamy nadzieję, dla interesu własnego W. Brytanii, że to życzenie się nie spełni. W przeszłości polityki zagranicznéj Anglija okazała się silną, zręczną i szczęśliwą dla tego jedynie, że ją w wysokich sferach trzymał geniusz i niezależność mężów stanu. Wówczas kraj nie myślał poddawać kwestyi polityki zagranicznéj opinii, to jest kwestyj najniebezpieczniejszych i najtrudniejszych sędziemu najmniéj poważnemu i najmniéj kompetentnemu. Ale dziś u naszych sąsiadów wszystko się zmieniło; siła oporu zmniejszyła się bardzo u mężów stanu a zarozumiałe zaufanie tego co nazywają opiniją niesłychanie wzrosło. W tém ścieraniu się rozumu i namiętności wiadomo czyją wzięliśmy stronę. Popieraliśmy o ile siły w nas było, mądrość rządów, które w téj nawet chwili nie tracą nadziei, że pokój utrzymanym zostanie.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Czytamy w *Patrie* z 12 b. m. Ogłoszono depeszę telegraficzną prywatną z Marsylii podającą wiadomości z Konstantynopolu do 2 października; wiadomości przywiózł parostatek *Fury*. Zwróćmy uwagę, że Fury nie płynie z Konstantynopola ale z zatoki Besyka, którą opuścił w d. 1 października, że żaden fakt nie potwierdza pogłoski, by Sułtan zatwierdził postanowienie dywanu co do wypowiedzenia wojny. Dopiero za trzy lub cztery dni można się spodziewać urzędowych w tym względzie wiadomości. — Do 11 b. m. gabinet francuski nie otrzymał jeszcze urzędowego uwiadomienia o o wypowiedzeniu wojny Rossyi przez Portę. W tych wysokich sferach rządowych, dodaje korespondent *Independance Belge*, nie stracono jeszcze nadziei, że sprawa spokojnie załatwioną będzie. Korespondencya z Konstantynopola z dnia 27 z. m. donosi, że organizowano tam eskadrę złożoną z czterech okrętów linijowych egipskich, czterech tureckich, trzech fregat i dwóch korwet tureckich, która ma bronić Trebizondy na brzegach Turcyi azyatyckiéj; to miasto jest pod względem militarnym bardzo ważne.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

T U R C Y A.

Konstantynopol, 26 września. Według *Gazety Tyesteńskiéj*, parostatek wojenny francuzki popłynął do zatoki Besyka a fregata turecka do Egiptu; ta ostatnia wiezie Abbas-Paszy rozkaz przysłania reszty wojsk posiłkowych, które przyrzekł Porcie. Piętnaście batalionów redyfu jak najspieszniéj sztyftują w Bośnii i Hercegowinie. Finanse są w najokropniejszém położeniu, jakkolwiek rząd ściągnął prawie wszędzie $^{6}/_{8}$ podatków na rok przyszły.—*Zeit* donosi, że według korrespondencyi z Konstantynopola, ze 100 przeszło doświadczonych sterników tureckich posłano do zatoki Besyka.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Piszą z Pera do *Gazety Kolońskiej*: By dać wyobrażenie o kursie donieść wam muszę, że *Medzidie*, których kurs pierwiastkowy był 100 piastrów, dziś stoją na 120 piastrów. Co do nowego banku, nadzieje, które na nim opieraliśmy, spadły niżéj zera. Panowie Glavany, Hanson i Zariffi już usunęli się od dyrekcyi, nie chcąc objęcia przez siebie urzędu odznaczyć pogwałceniem kontraktu, oddając fundusze banku rządowi. W tym stanie rzeczy niepodobna, by Turcya rychło nie znalazła się w jak najmocniéj zawikłaném położeniu finansowém. Pożar, który wybuchnął w wielkich lasach Olimpu, trwał dni 15 i niezmierne szkody zrządził.— Okręt linijowy francuzki *Friedland* w dniu 25 wypłynął z arsenału; naprawa jego najzupełniéj się udała, za kilka dni zajmie swe stanowisko w eskadrze.—Do posłów zagranicznych posłano uwiadomienie, by ich ostrzedz, że za dni piętnaście ustaje służba parostatków zagranicznych, przewożących podróżnych po Bosforze.

(*Jour. de St. Petersbourg.*)

— *C. Z. Correspondenz Wiedeńska* daje wiadomości z Konstantynopola do 29 z. m., według nich znaczna liczba poddanych pruskich i austryjackich mieszkających w téj stolicy, wsiadła już na parostatki wojenne na ten cel tam przysłane. *Presse* wiedeńska otrzymała wiadomości z téjże daty; nie donoszą one o żadnéj zmianie w dotychczasowym stanie rzeczy, któraby była korzystną dla pokoju. Goniec wysłany z Ołomuńca do Konstantynopola może przybyć do téj stolicy w d. 2 października. Dyplomacya jeszcze miała nadzieję, że Sułtan nie zatwierdzi postanowienia dywanu.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Z Beyrutu donoszą pod d. 16 z. m., że gubernator otrzymał rozkaz wysłania natychmiast z Syryi trzech pułków jazdy (suwari) i pułku artyleryi lądem do Erzerum i trzech pułków piechoty do Konstantynopola.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

W Ł O C H Y.

Turyn, 14 października. Kiedy cena chleba w Paryżu wynosi 40 centymów za kilogram, we Florencyi 42, w Lugano 45, w Turynie doszła ona do 62 centymów i grozi jeszcze podniesieniem. Piemont w ostatnim tygodniu zniżył cło od zboża do 2 fr. 50 cent. od hektolitru, ale ten środek zdaje się nie wystarczającym.— Król neapolitański zakazał wywozu nawet kasztanów i to na resztę Włoch nie małą trwogę rzuciło, widać bowiem że i w téj stronie Włoch żniwo całkiem się nie powiodło. W Lombardyi południowéj także cena chleba bardzo w górę poszła; lud tém rozdrażniony przypisuje głównie to złe właścicielom, handlarzom zboża, młynarzom i t. p. W Toskanii, Parmie i Placencyi ceny tak poszły w górę, iż rządy mianowały osobne komisye do kontrollowania handlu zbożowego. Najgorzéj jednak rzeczy stoją w Romanii. W ogóle zimy nie najlepszéj we Włoszech spodziewać się należy. W Piemoncie wiele jednak liczą na rząd. Przyznać należy, że gabinet Cavour w istocie postępuje z energiją i konsekwencyą większą jak wszystkie gabinety po r. 1848. Wraca on porządek i oszczędność w sprawach materyalnych kraju. Tém łet w mu to przychodzi, że wzburzenie religijne obu stronnictw krańcowych uspokoiło się. Ludzie, którym ostatnie lata oddały zarządy municypalne, wypróbowali już swoich zdolności i środków przez siebie projektowanych; ponieważ zaś nic dobrego zrobić nie zdołali, gabinet przeto korzysta z służącego mu prawa; organizacya nastąpiła, a pan Cavour słusznie wielką wagę przywiązywał do reorganizacyi tych władz gminowych i prowincyonalnych. Interesów i spekulacyj żadnych się nie robi. Piemont cierpi bardzo tak pod względem dochodów jak i zdrowia publicznego z powodu złego zbioru wina. Lud nie ma innego trunku a zbiór tegoroczny jeszcze był gorszy jak przeszłoroczny, już i tak bardzo mały—W Państwie Kościelném, jak zwykle z początkiem zimy, zaczynają się po drogach pokazywać gromady rozbójnicze. Liczba ludzi nowo-ściganych jako włóczęgi i bandyci jest bardzo znaczna. Silna banda złożona z rozmaitych łotrów miasta San Gervazo, niedaleko Montalto, niepokoi tę okolicę.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH

Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(*Ciąg dalszy*) (*)

— Ej! zmyślasz panie Mora, nie było tam tego—powiedział pan Laskowski.

— Ale jakem Grott, tak nie zmyślam, a potwierdza to się tém jawnie, że przecie wszyscy słyszeli, jako niebawem potém u pana Giebułtowskiego w Wołkowyi w głos dworowano sobie z onego ślubu. A ja i tam powiadałem i tutaj powiadam, że nie drwić nigdy z rzeczy takich, które są z Panem Bogiem i w poczciwych intencyach poczęte, bo na nich zawsze jest błogosławieństwo Boże i owoc pewny z nich będzie. Jakoż na moje wyszło, bo już z przyczyny téj przyjaźni siła dobrych rzeczy się stało, o których wiécie, siła może jeszcze lepszych, o których nigdy nawet wiedzieć nie będziecie, a kto wié ile jeszcze się stanie? A stać się musi i jeno dobre rzeczy stamtąd wypływać mogą, bo obadwa są ludzie poczciwi i godni i jeno tém zajęci, żeby drugim dobrze czynić na świecie. Ale to ze mną rzadko kiedy kto się zgodzi w opinii... Rok temu, kiedy bracia ślubni, naczyniwszy się dosyć a może aż nadto dobrego swoim sąsiadom i braciom, i nanudziwszy się dosyć w gnuśniejącéj ojczyznie, wybrali się na hajdamacką wojnę, znowu nie miałem szczęścia zgodzić się z panami bracią w opinii. Kiedy bowiem wszyscy ten krok chwalili, wynosząc go jako dowód rycerskiego ducha aż pod niebiosy a braci ślubnych kładąc już między Zół-

Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281.

kiewskich i Maszkowickich, co może czynili dla tego, że tamci sami idąc na wojnę, ich nie namawiali ze sobą: ja tylko jeden byłem w duchu przeciwny téj bohaterskiéj wyprawie. I nie tylko w duchu, ale i w czynie; bo kiedym ich zastał już zdecydowanych na ganku Żermickiego dworu stojących, tom się przeżegnał trzy razy i od takiéj figury zacząłem moją oracyę, jak Cicero swoją *Quousque*. Nie zdało to się wprawdzie na nic, bo mi pan Osuchowski zatknął gębę natychmiast, mówiąc: Nie ma o czém już gadać, *sic volo, sic jubeo, sic est*. Wiem ja dobrze, czém jest jego *sic volo*, i dla tego nie powiedziałem w téj materyi już ani słowa; ale to mi zawsze nie przeszkadzało i nie przeszkadza nie pochwalać téj wyprawy w mém wnętrzu. I tak sobie powiadam: daj Boże! żeby to się dobrze skończyło, ale nie mam tego przeczucia. Panu Bobowskiemu nic się pewno nie stanie, bo nie on jest sprawcą téj rzeczy, pełni on tylko wolę swojego brata i czyni zadość ślubowi uczynionemu przed Bogiem, a takiego Bóg ma zawsze w swojéj opiece; ale czy pana Osuchowskiego już kiedy oglądać będziem, albo czy go takiego oglądać będziem, jakiegośmy go dotychczas widywali, to jest wielkie pytanie.

— Proszę,—odezwał się na to pan Laskowski, — Osuchowski to do tego myśl podał? a myśmy myśleli, że to Bobowskiego inwencya.

— Ale nie o to tu idzie, — odpowiedział Grott, rzecz swoją przedłużając, — jedno o to, o czém gadam już cały wieczór. A to jest, że u naszéj szlachty do tego przyszło w dzisiejszych czasach, że co innego poczynają mieć w ustach a co innego w sercu.

— Jakże tego dowiedziesz?—zapytał pan Załęski.

— Zaraz się to pokaże,—odpowiedział Mora i tak rzecz swoją zakończył.—Kiedy bracia ślubni wyjechali na hajdamacką wojnę, pochwaliła szlachta ten ich krok całą gębą. Chwalili potém jeszcze z jaki tydzień, wspominali przez drugi, a daléj umilkli. I że się tak stało, nic w tém złego, bo jużci ciągle o jednéj rzeczy gadać i nudno i na nic się nie przydało. Zresztą wypadało czekać skutków lub nowych wieści i dopiero co o tém powiedzieć. Ale minęło lato i jesień minęła i zima nadeszła. W zimie już powinni byli bohaterowie powrócić, bo jużciż zimą wojny nie masz nigdzie na całym świecie, jakoż i hajdamacy przepływają Dniepr późną jesienią i zasiadają w koszu na zimę. I wiele rzeczy u nas nagadano przez zimę, nabawiono się, natańcowano, napito, najedzono do syta, ale o braciach ślubnych aby też słowo kto wspomniał, nie zdarzyło mi się usłyszéć. Ba! gorzéj jeszcze. Teraz bowiem rok już minął z okładem, o braciach ślubnych dotychczas ani wieść jedna nie doszła; z nich może i kości już pobielały na stepie, i prochy wiatr rozegnał na wszystkie części świata, a tutaj jeszcze nikt o nich nie wspomniał. Taka jest czułość wasza, taka miłość braterska, takie serca dla tych, nad których fantazyą i duchem rycerskim unosiliście się aż pod niebiosa,— i wy godni jesteście sławy ojców waszych i dziadów?. ...

Po tych słowach przez chwilę głuche zapanowało milczenie;— a gdy taki dowód dobrego skutku oracyi tak mocno rozradował Grotta, że patrząc śmiało całemu zgromadzeniu w oczy, nie taił się swojéj radości, pan Laskowski rzekł na to:

— Już to trochę po kaznodziejsku zakończyłeś twoją oracyę, aleś prawdę powiedział. Zbytnią czułością na los bliźniego nie zgrzeszyliśmy jeszcze i snadź nigdy już nie zgrzeszymy.... prawda! z tych poczciwych ludzi może już dawno i śladu nie pozostało na ziemi, ich dusze może już stojąc przed Panem Bogiem, nie od dziś oczekują od nas modlitwy i wstawienia się za nimi do Tego, który je sądzić będzie w dzień ostateczny, a myśmy nawet nie wspomnieli tu o nich. Prawdę mówisz panie Mora, niech ci Pan Bóg zapłaci.....

— To może z przeproszeniem,—odezwał się na to pan Białobrzeski, — dać-by exekwije odprawić za ich dusze.

— Dobrze widzisz diable to czynisz,— odpowiedział Białobrzeskiemu Pieniążek, — że kiedy co mówisz, mówisz naprzód z przeproszeniem, bo widzisz diable co powiész, to nic do rzeczy. Jakże prawić nabożeństwo za czyją duszę, kiedy nie wiedzieć z pewnością, czy umarł?

— Aha!— odrzekł tamten,— ja myślałem że już zabici.

— Nic do rzeczy powiedział pan Białobrzeski,— odezwie się na to pan Laskowski,— ale nie o wiele się myli, bo wcale by to rzecz była przystojna, żeby dać piękne nabożeństwo odprawić, na którém-byśmy wszyscy byli przytomni, prosząc Pana Boga o szczęśliwe powrócenie nam braci ślubnych.

— A zapewne! rzecz-by to piękna!—odezwało się naraz kilka głosów.

— Więc nie ma się nad czém długo namyślać,—odparł znów pan Laskowski,— dzisiaj jeszcze dajmy znać tutejszemu xiędzu, a na przyszły wtorek zjedźmy się trochę wcześniéj i bądźmy wszyscy tym modłom przytomni.

— Dobrze, dobrze! zgoda! bardzo ładnie! i ja! i ja!—wołali ze wszystkich kątów sąsiedzi, a pan Białobrzeski, namozoliwszy się znowu ze swoją kalétką skórzaną, która mu się niechcący na guz zawiązała, dobył z niéj talar bity i położywszy go przed panem Laskowskim, rzekł:

— A to niech będzie na mszę świętą.

Ten dobry pana Białobrzeskiego uczynek wzbudził tylko śmiéch i żarty u jarmarcznéj gawiedzi, jak to często się zdarza z tym, którzy lubo dobrze czynią, jednak czynią niezgrabnie; wszakże lubo ten i ów zażartował sobie, że Białobrzeski z Laskowskiego uczynił xiędza, talar dając mu na mszę, ten i ów także powstał i sięgając do swojéj kaléty, dobywał co mógł, aby się do téj składki przyczynić.

Z tego zrobiło się zamieszanie i gwar powstał w winiarni, bo prócz pana Białobrzeskiego, niejednemu innemu także kalétka się zawiązała na guzek, inny nie miał drobniejszych pieniędzy i mieniał u sąsiada albo u żyda, inny pożyczał na ten datek od kogo drugiego: a śród tego gwaru otworzyły się drzwi cichutko i wszedł pokornie i skromnie, jak to zawsze miał zwyczaj, pan Dzianott do Łatesowéj winiarni.

Szlachta, gdy zobaczyła Zahoczewskiego dziedzica, który często na targu ale nigdy nie bywał w winiarni, wrzasnęła głośno:

— A! pan Dzianott! pan Dzianott! cóż się to stało takiego?

Ale pan Dzianott tylko kłaniał wszystkim uniżenie, machając czapką na tę i ową stronę i mówiąc:

— Sługa, sługa, sługa Asaństwa dobrodziejstwa.

Poczém kazał sobie dać wina i usiadł przy stole wielkim, cokolwiek już opróżnionym; ale kiedy podziwienie nad jego przyjściem do winiarni i dopytywania się o nowiny nie ustawały, odpowiadał on zwolna, mowę swoją ukłonami przerywając:

— I cóż w tém dziwnego?—sługa pana Stolnika dobrodzieja!—zmachawszy się na targu, —ścielę się do nóg panu Podsędkowi! przyszedłem się także posilić,— do nóg upadam panu Chorążemu dobrodziejowi! ale kiedy Waszmość koniecznie chcecie,—jak się ma pan Białobrzeski dobrodziéj! to znajdzie się i nowina.

— No cóż? cóż? mów Waszmość, a prędzéj, —odezwano się zewsząd.

— Jadą tu żydki od Sambora, — mówił pan Dzianott, — i nie wiem czy to pewna, ale powiadają, że widzieli w Samborze powracającego z Ukrainy.

— Pana Bobowskiego!—zawołało kilku.

— Otóż masz!—mówili inni,— o wilku mowa, a wilk tu.

— Otóż masz, a gdzież Osuchowski? — wołali trzeci.

— Pana Bobowskiego!— zawołał równocześnie z wszystkimi Grott, porywając się od stołu na równe nogi—a gdzież ci żydzi?

— Na tyle pytań od razu odpowiedzieć nie umiem—rzekł na to pan Dzianott—ale zwolna na wszystkie odpowiem. A najpierwéj, ku zaspokojeniu pana Grotta dobrodzieja zapewnić mogę, że ci żydzi już dawno odjechali, bo oni jeszcze przed zachodem słońca tu byli.

— A to ja jadę do Sambora—zawołał Grott.

— Nie spiesz się Waszmość—odrzekł mu na to pan Dzianott— bo jeżeli pan Bobowski tam jeszcze wczoraj był rzeczywiście, to on tu lada chwila nadjedzie, a jeżeli nie był. .

— Ale powiadaj Waszmość, co żydzi mówili, gdzie Osuchowski?—przerwali mu inni.

— Otóż powiadali mi ci żydzi—mówił Dzianott—że pan Bobowski zdrów jest i cały, tylko krésę ma wielką przez prawy policzek.

— A Osuchowski?

— Z Osuchowskim, Bóg wié co się dzieje? powiadają, że od hajdamaków pojmany, najpierw miał być Tatarom Krymskim, hajdamaków wspólnikom, a od tych znowu Turkom aż do Carogrodu sprzedany.

— Oho! taj pewno już tam zjedzony—odezwał się pan Białobrzeski. *(d. c. n.)*

Wzywam posiadacza zagubionego swiadectwa, które przez Dyrekcyą Główną pod dniem 18 (30) października 1843 r. do Nru 10,307 na zatrzymany kupon lit. B. Nr. 282,506 z 1go półrocza 1843 r. na imie Młodeckiego udzielone było, ażeby takowe w ciągu dni 30tu w Dyrekcyi Głównéj Towarzystwa Kredytowego złożył, pod zagrożeniem wypłaty mimo niezłożonego świadectwa.

Klemens Górski.

TEATR WIELKI. Jutro *Asmodea.*

— Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

— Dziś rano ciepła stop. 4, wczoraj w poł. 10.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 14 (26) października 1853.—Cenzor, F. M. Sobieszczański.